

Biuletyn Poznański
wydanie codzienne, z wyjątkiem niedziel i świąt.
Cena półroczna 2 tal. 50 gr.
Cena roczna 4 tal. 50 gr.
Cena kwartalna 1 tal. 25 gr.
Cena miesięczna 80 gr.
Cena pojedyncza 25 gr.
Cena za ogłoszenia 10 gr. za linijkę i dzień.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Redakcja i Obwieszczenia
opracują się
po 1 agr. 8 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 agr. 6 fen.
w Ekspedycji
przy Placu Wilhelm. nr. 8.
Listy
do Redakcji i do Ekspedycji winny być
frankowane.

POZNAŃ, 12 lutego.

Niemalę w obecnej chwili zajęcie przedstawiać musi śledzenie polityki i postępowania gabinetów berlińskiego i wiedeńskiego w obec ruchu powstańczego w krajach polskich pod berłem rosyjskim, a to tém bardziej, że oba niemieckie mocarstwa, które wkrótce po wojnie polskiej z roku 1831 odnowiły, pospołu z Rosją przez tajną konwencją w Muenchengraetz, dawne święte przymierze, wzajemną przyrzekając sobie pomoc przeciwko rewolucyjnym zakusom w prowincjach polskich, co w ostatecznym rezultacie wychodziło na rodzaj politycznego wazalstwa mocarstw niemieckich dla cesarza Mikołaja: że Prusy i Austria, powiadamy, pod wpływem zmienną wielokrotnie od tego czasu polityki, zupełnie się już wyemancypowały z pod obowiązków muenchengraetzkich stypulacji, by powrócić na zwykłe u innych mocarstw europejskich stanowisko neutralności i nieinterwencji, na stanowisko, do opuszczenia którego własny tylko interes bezpośredni lub własna nowa jaka polityka spowodowałyby je mogły. Zjazd trzech współdzielących monarchów w Warszawie w późnej jesieni r. 1860, na oczy świata pokazał, że rozbitcie owiej dawniej ich solidarności pod przewodnictwem Rosyi, stało się już czynem dokonany, i że przy każdym nowym wypłynięciu na wierzch kwestyi polskiej, na nowo pytać się będzie należało: co pocnie Rosya, co Austria a co Prusy?

Jakoż rzeczywiście Prusy w obec dzisiejszego ruchu powstańczego w Królestwie Polskim i na Litwie, zachowały dotąd, jeżeli nie moralną to materialną przynajmniej neutralność. Oddziały rosyjskie wyparte przez powstańców na pruskie terytorium, są rozbrajane przez Prusaków, a wszystko co pisano i mówiono o transporcie wojsk rosyjskich na pruskie kolejach, jest dotąd bajką. Pozostanież nią jednak i nadal? Oto pytanie, na którego przeczące rozstrzygnięcie bardzo się zanosi.

Na znakach rozmaitych, że Prusy tej neutralności bezwarunkowo zachować nie myślą, nie zbywa wcale. Pułki należące do 1 (pruskiego), 5 (poznańskiego), 2 (pomorskiego) i 6 (szląskiego) korpusu, ściągają po części swoje rezerwy; oprócz silnych oddziałów dotąd już ku polskiej granicy wysuniętych postanowiono podobno na pozawczorajszym radzie ministrów skoncentrować trzy dywizye u trzech różnych punktów prusko-rosyjskiej granicy: w Górnym Szląsku, w Poznańskim i w Ziemi Michałowski, czy też na Mazurach; nadto rozkaz gabinetowy, mianujący generała Werdera naczelnym dowódcą czterech połączonych korpusów (1, 2, 5 i 6), wyraźnie powiada, iż ten krok wyjątkowy dzieje się z uwagi na obecne stosunki polskie. Pojawiają się także, prawda że skromne dotąd, usiłowania usłużnej publicystyki, żeby zawczasu dorobić jakie motywa do ewentualnej interwencji przeciwko powstańcom: tu przebąkują o jakichś 5 pruskich ułanach, rozbrojonych jakoby przez powstańców na patrolu nieco za daleko posuniętym na grunt polski; tam gloszą o groźnym wzburzeniu na ziemi chełmińskiej, wszędzie zaś szukają broni, prochu, Garibaldi i całkiem nadzwyczajne przedsięwzięcia środki ostrożności.

Berlińska Norddeutsche Allgemeine Zeitung, uchodząca za poufny organ natchnień rządowych dostarcza wreszcie najwybitniejszego znaku. We wczorajszym swoim numerze zamieszcza ona artykuł wstępny o wypadkach w Polsce, który pokrótce streścić nam wypada.

Gazeta zaczyna od załączenia, że rozbiegając polityczną doniosłość wypadków w Polsce nie myśli się kierować ani sympatjami dla wolnomyślnego programu powstańców, ani antypatjami dla szczególnej polityki księcia Górczakowa, ale tylko względem właściwego Prus interesa. Przyjąwszy potem za rzecz wszystkim wiadomą, że ruch powstańczy w Kongresówce zmierza do ufundowania państwa polskiego, które ma się składać między innymi, nietylko z prusko-polskich prowincyi, ale i z prowincyi niegdys do Polski a dziś do rzeszy niemieckiej należących (za-

pewne o Szląsku tu mowa!), przychodzi do konkluzji, iż tym sposobem ów ruch powstańczy jest zaczepką przeciw Prusom. Chodzi więc już o to tylko: kiedy Prusy mają zacząć bronić tych zagrożonych prowincyi? Czekać istotnego niebezpieczeństwa byłoby nonsensem, trzeba więc pozar gasić zawczasu, póki jeszcze płomienie własnego nie zajęły domu. Zresztą niemało jest w Królestwie Polskim pruskich poddanych i pruskich kapitałów, których Prusom bronić od niebezpieczeństwa należy. „Dla tego więc,“ powiada Nordd. Allg. Ztg., „godzi się spodziewać, że względy te skłonią nasz gabinet do szybkiego i energicznego działania na przypadek, iżby polska insurekcya miała większego nabrać znaczenia.“ Ale poufny organ nie kończy na tej trosce o pruskie interesa, od której zaczął. „Winniśmy,“ powiada z chrześcijańskim namaszczeniem, „iść naprzód szybko i energicznie, nietylko z uwagi na niemiecką, ale i z uwagi na polską ludność pod berłem pruskim, a winniśmy to ze względów ludzkości. Dłuższe zwlekanie miałyby wreszcie i w polsko-pruskich krajach ten skutek, że rozbudziłyby nadzieje niepodobne do urzeczywistnienia i że mogłyby wywołać ruchy, których poskromienie tém więcej kosztowałyby ofiar. Donosiliśmy już z najautentyczniejszych źródeł o wzburzeniu objawiającem się pośród polskiej ludności na Chełmińskiej ziemi. Rząd niewątpliwie uczyni pospieszny w tym względzie, to co mu obowiązek nakazuje. Ale nawet wśród polskiej ludności musi część rozważniejsza pragnąć pruskiej interwencji, nietylko ponieważ krok podobny ograniczyłby liczbę ofiar ruchu, który w żadnym razie nie ma widoku powodzenia, ale także ponieważ, po uskromieniu ruchu przez pruską pomoc, nabylibyśmy moralnego prawa do podjęcia się wdzięcznej roli pośrednika pomiędzy rządem rosyjskim a uwiedzioną ludnością.“

Na tém się kończy wstępny artykuł poufnego organu. Zanim dalej pójdziemy, wypada nam ze względu na końcowy ustęp, nawiasowej pozwolić sobie uwagi. Tego co berliński dziennik o wymagalnościach pruskiej polityki mówi, rozbierać nie będziemy; natomiast, pochlebając sobie, iż nabyliśmy prawa liczenia się do rozważniejszej części ludności polskiej, musimy odpowiedzieć na to, co poufny organ powiada o interwencji w interesie mieszkańców Królestwa i o roli pośrednika. Zaręczyc możemy w imieniu owiej „rozważnej części“ naszych spółbraci z tamtej strony Prosy, bez obawy, aby nam ktokolwiek śmiał zaprzeczyć, iż Nordd. Allg. Ztg. najzupełniej się myli co do ich usposobienia. Rola pośrednika byłaby bardzo „niewdzięczną“, bo jakkolwiek ciężkim jest jarzmo, pod którym Kongresówka upada, żaden miłośnik kraju, ojczyzny i siebie samego, nietylko nie pragnie tam pruskiej interwencji, ale za najcięższą by ją uważał plagę Boską dla polskiego kraju i za nowe, wielkie nieszczęście publiczne, które wszelkimi siłami ludzkimi odwróciłyby usiłował. Nordd. Allg. Ztg. przyzna to nam niewątpliwie, jeżeli historia nie jest całkiem dla niej obcą, że wszystkie dotychczasowe interwencje pruskie w sprawach polskich wcale nie były tego rodzaju, iżby sama myśl o jakiejś nowój, nie przywodziła rozważniejszej właśnie części ludności do rozpacz. Niechże więc rząd pruski, zaklinamy na miłość Boską, nie fatyguje się dla przesadzonego wyobrażenia o ciężących na nim obowiązkach ludzkości i niechaj raczej pośrednictwo pomiędzy ofiarą a ciemiężycielem Panu Bogu zostawi. Wszystkim będzie z tém lepiej.

Po tym nawiasie wracamy do ciągu rzeczy. Wyłożywszy w powyższy sposób zapatrywania swoje na komplikacje polskie, Nordd. Allg. Ztg. podaje bezpośrednio pod takim wstępnym artykułem, kilka potocznych wiadomości faktycznych, które, lubo linijkami drukarskimi od niego odłączone, widocznie w najściślejzym zostają z nim związku. I tak naprzód donosi, że w skutek nadeszłych wiadomości o powstaniu polskim, ministerstwo stanu zebrało się dnia 9 lutego na naradę, której obecnym był także następca tronu. Dalej zaraz potem opowiada, że pruski je-

nerał Alvensleben miał już zawrzeć z petersburskim gabinetem konwencją w przedmiocie zachowania się Prus w sprawie polskiej *), dodając, iż całkiem bezzasadną jest wieść, jakoby rząd francuski uczynił był w Berlinie i w Wiedniu przedstawienia przeciwko zbrojnej interwencji w Polsce, dopóki powstanie rosyjskiej nie przekroczyło granicy.

Zebrawszy w jedno wszystkie powyższe znaki, płynęłyby z nich: 1) że pruski gabinet pragnie zbrojnie interweniować w sprawie polskiej, ażeby odegrać potem rolę pośrednika, któremu się także coś będzie należało za trud podjęty; 2) że konwencya z Rosją w tej mierze już zawarta; 3) że gabinet francuski nie dotąd przeciwko planom takowej interwencji nie miał do nadmienienia.

Są wszelako ludzie, którzy pomimo oczywistości tych wszystkich znaków, nie wierzą im wszelako. Ci niewierni Tomaszowie powiadają, że jeżeli kto, to rząd pruski musi najlepiej wiedzieć, iż obecna walka w Królestwie, mimo rozpaczego porywu z jakim powstańcy na śmierć się rzucają, nie jest ani politycznie ani militarne do tyła groźną, ażeby, prócz całej potęgi rosyjskiej, potrzeba jeszcze było tak nadzwyczajnych wojskowych przygotowań ze strony Prus, jak się to dzieje; że więc Prusy zbroją się, stawiają kilka dywizyi na stopie wojennej, i koncentrują dowództwo 4 korpusów w jednym ręku, z powodów wewnętrznej polityki i dla wykazania ad oculos, dobrodziejstwa i konieczności nowój reorganizacji; powstańczy zaś ruch polski służy tylko za pozor. Przy kim słuszność, przy wierzących, czy przy niewiernych? czas pokaże. Na dziś tyle przecież niewątpliwą, że o ile tylko w granicach rzekomej neutralności podobna, rząd pruski najnieprzychylniej się manifestuje dla powstańczego ruchu w Polsce rosyjskiej.

Austria nieco odmienną, bo w wysokim stopniu dwuznaczną i dwulicową odgrywa rolę. Pod ręką przepuszcza niejedno i przez szpary patrzy na to i owo, co powstanie w Kongresówce rozdmuchaćby w wielki płomień mogło; jawnie zaś każe łapać tych co z Galicyi do Kongresówki się przedzierają, przesładuje dzienniki polskie zbyt głośno za powstaniem przemawiające, pakuje domniemych agentów powstania do kozy i t. d. Tym sposobem pragnie ona ubezpieczyć się na obie strony. Jeżeli weźmie powstanie polskie górę, tém lepiej (ma się rozumieć dopóki Galicyi nie obejmie), bo wtedy Polacy oszczędzą Austrii potrzebę robienia kampanii rosyjsko-tureckiej nad Dunajem. Jeżeli natomiast ruch powstańczy w zarodzie upadnie, wtedy Austria jawnymi dowodami Rosją przekona, iż wcale z nim nie trzymała, i pierwsza pomagać będzie do łapania i przesładowania rozproszonych powstańców, jako szkodliwych rewolucjonistów. Taka dwuznaczna rola mogła być kiedyś wykwitem mądrości politycznej, ale dziś jest niedorzeczną i niepiękną. Dla czego niepiękną, mówić niepotrzebujemy; niedorzeczną zaś dla tego, że dziś już każde dziecko zbyt dobrze się zna na sztukach podobnych, żeby ich nie przeniknąć; na wdzięczność więc i wierne przymierze w potrzebie, z żadnej strony Austria rachować nie może, bo z żadnej nie zasłużyła.

N. Pan raczył nadać pozasłużbowemu generał-porucznikowi Baczkemu, dotychczasowemu dowódcy drugiej dywizyi, gwiazdę do orderu orła czerwonego drugiej klasy.

Berlin, 11 lutego. Król konferował wczoraj przed południem przydłuższy czas z rosyjskim marszałkiem polnym, księciem Bariatyńskim, który z Petersburga przybył tu z orszakiem. Dziś przyjmował król generał-majora Clausewitza, którego komenderowano do generała Werdera, naczelnego dowódcy 1, 2, 5 i 6 korpusu, za jenerałnego szefa sztabu.

— Jeden z korespondentów tutejszych do Pos. Ztg pisze stąd pod datą dzisiejszą: „W tej chwili dowiaduje się z dobrego źródła, że na mocy układu zawartego z Rosją za pośrednictwem generała Alvenslebena dwa pruskie korpusy armii, których skoncentrowanie i skompletowanie już rozporządzono, do Polski wkroczą. O odnośnej interwencji miano

*) Konwencya ta, jak się z wiarogodnego dowiadujemy źródła, podpisaną w istocie została d. 8 lutego.

zawiadomić dziś urzędownie inne wielkie mocarstwa. Twierdzą, że austriacki poseł zachował dla swego rządu dalsze oświadczenia i postanowienia, poseł francuski zaś w imieniu swego rządu odradzał od uczynienia tego kroku, nie stawiając jednakże żadnego następstwa w razie nie pójścia za tą radą. Oczekują, że Nordd. Allg. Zeitung dziś wieczorem we formie artykułu wstępnego przygotowuje na ten wypadek i może telegram przyniesie wam, wiersze te wyprzedzając, już pewniejsze wiadomości. (Porównaj artykuł wstępujący w dzisiejszym numerze Dziennika i korespondencją warszawską z dnia 11 lutego. Przep. red. Dzień.)

— Posłowie polscy zamierzają, wedle B. u. Handels-Ztg, interpelować ministeryum z powodu wspólnego ogłoszenia, które naczelny prezes i komenderujący generał W. Ks. Poznańskiego pod dnim 1 b. m. wydali, w której Polakom przypisane są czyny niegodne, w znanej depeście Journal de St. Petersburg zawarte, a które się okazały fałszywymi. Ponieważ interpelacja trzydzięści podpisów mieć musi, a posłów polskich nie masz tylu, przeto i kilku posłów niemieckich postanowiło ją podpisać.

— Nordd. Allg. Ztg. powiada, że dziś w powiecie chełmińskim aresztowano 6 emisariuszów z Królestwa Polskiego i z Włoch i oddawiono do Grudziądza. U księdza i u karczmarza miało zabrać liczną broń palną i sieczną. W powiecie brodnickim aresztowano obywatela, przy czem zabrano broń i korespondencją rewolucyjną. Zdaniem gazety nie ulega wątpliwości, że przysposabiano posiłki do Królestwa. Polskie okolice pograniczne tymczasem znów spokojniejsze. Konwencja świeżo z Rosją zawarta między innymi postanawia, że wojsko rosyjskie przechodzące na terytorium pruskie broń zatrzymuje.

KROLESTWO POLSKIE

****Warszawa, 11 lutego.** Dokumenta dyplomatyczne rosyjskie przy osobie podróżującej aresztowanej przez powstańców, w Kowalu, składają się 1° z ogólnego zestawienia wypadków od 22 stycznia do 4 lutego, w których rząd rosyjski stara się wykazać, że ruch zbrojny w Kongiesówce nie był bynajmniej wywołany przez proskrypcję, lecz przez komitet centralny od dawna przygotowany, czego dowodem mają być różne odezwy jego, oraz kilka artykułów lwowskiej Gaz. Narodowej w tłumaczeniu francuskim dołączone, 2° z wyciągów z buletynów w Dzienn. Pow. publikowanych, 3° z dwóch depeście naczelnika kancelarii dyplomatycznej w księcia p. Tegoborskiego do posłów rosyjskich barona Budberga w Paryżu i p. d'Oubril w Berlinie, 4° z dwóch listów w księżnej do jednej z księżnych zagranicznych i hr. d'Aquila w Paryżu. Z papierów tych rzeczone depeście są największej wagi. Mówią dalej powszechnie, że Prusy oświadczyły się Rosji z gotowością dania czynnej pomocy w uśmierzeniu powstania polskiego. Co się zaś Austrii tyczy, to oskarża ją rząd rosyjski, wprost o faworyzowanie powstania w Polsce przez dozwoleń zbrojenia się oddziałów w Galicji. Listy w księżnej tchną wprawdzie obawą i pewnym zdziwieniem z powodu wybuchłego powstania ale zarazem mieszczą w sobie zeznanie, że oboje w księstwo nie dadzą się sprowadzić z raz obranej drogi. Listy w księżnej zwrócone z pieczęcią takzwanego „naczelnika miasta“, władzy przez komitet centralny ustanowionej, dodając do niej francuski listek, tłumaczący niedyskrecyją wojennymi okolicznościami.

Pruscy pełnomocnicy jen. Alvensleben i major Rauch przybyli wczoraj po eskortą kozaków. Na skutek ostrzeżenia opuścili oni w Aleksandrowie kolej żelazną i udali się szosą przez Płock do Warszawy.

Ze wszech stron dochodzą nas wiadomości o bezprzykładnym w historii barbarzyńskim postępowaniu wojsk moskiewskich. Gdziekolwiek wejdą, rabują, mordują i palą, bez żadnego powodu i nie pytając się, czy w tym miejscu są powstańcy lub nie.

Liczba zrównanych z ziemią miasteczek z każdym dniem o kilka nazwisk wzrasta, wczorajszy Dz. Pow. przyniósł nam okropną wiadomość, o potyczce pod Siemiatyczami na Litwie, które uwiast, jak sam przynajmniej, spalone zostało. Jeżeli liczba z obu stron poległych, którą Dziennik Powszechny podaje, jest prawdziwą, tj. z strony Moskali zaledwo kilku zabitych i kilkunastu rannych, ze strony polskiej zaś tysiąc, to sam ten fakt wprowadza nas na domniemywanie, na którego wspomnienie krew się w żyłach ścina i oczy łzą zachodzą, że większa część tych ofiar pōprost z zamordowania została. Podając w takim stosunku straty, nikt w walkę nie uwierzy, bo ta stałaby się niepodobną. Na nieszczęście przykład Suchedniowa, Wąchocka, Węgrowa i Tomaszowa potwierdza nas w czarnych naszych przypuszczeniach; oby one się nie sprawdziły! Z dzikiej wściekłości wojsk się coraz więcej okazuje, że przyjęto za system tej wojny bezwzględna eksterminację ludności mniejszych miasteczek. Co się przez proskrypcją nie udało, ma być przeprowadzone ogniem i mieczem. Do miasteczka Tomaszowa w Lubelskiem n. p., opuszczone go przez powstańców, wpada w nocy oddział Moskali, zrabowawszy mieszkańców i powiesiwszy 18 urzędników w różnych stopni, zapala miasto, które prawie całe spłonęło. W obec takich czynów rozpacz ludności dochodzi do ostatnich granic, wszyscy przygotowani są zginąć, ale życie swe drogo sprzedać. W przeszłą niedzielę otoczony przez Moskali mały oddział powstańców pod Makowem w Płockiem, składający się z 60 młodych ludzi pod dowództwem Steinkellera nie chciał się poddać do niewoli. Wycięto go w pień oprócz dwóch 14letnich chłopców. Na łaskę i wielkoduszność takiego to rządu zdać się radzi nam p. Billault! Boże! kiedyż wybije godzina sprawiedliwości dla tego nieszczęśliwego cuda bohaterstwa i ofiarności spełniającego narodu? Rozpoczęta zwycięstwem pod Milicą porażka powstańców pod Wąchockiem skończyła się odwrotem Langiewicza w góry św.-Krzyskie w województwie krakowskim. Reszty wiadomości autentycznych z teatru walki mało, a te co po mieście chodzą, tak sprzeczne i przesadne, że ich powtarzać nie warto.

Rozstrzelano w Lublinie 4 powstańców, których nazwiska dotąd zatajone były: aplikant sądowy, kucharz, kołodziej

i urzędnik gospodarczy, wszyscy z okolic Lublina. Zestawienie stanów tych ofiar daje charakterystyczny pogląd na warstwy społeczne, głównie w powstaniu działające.

Warszawa, 10 lutego. Dz. Powsz. ogłasza, iż generał-adjutant Nazimów, telegramem z d. 9 lutego z Wilna datowanym, donosi, jako generał Maniukin w nocy z dnia 6 na 7 lutego uderzył na oddział powstańców do pięciu tysięcy ludzi wynoszący, w powiecie bielskim w miasteczku Siemiatycze, kt ry przyjął go wystrzałami z broni palnej i ranił 12tu ludzi, w liczbie których był jeden sztab-oficer i 5 oberoficerów. O świcie szturmował on Siemiatycze, zniósł cały oddział: do tysiąca jest zabitych i rannych. Siemiatycze pożarem zniszczone.

Dalej Dz. Powsz. ogłasza: „Małoletni ujęci przy ściganiu band, a nie mający lat popisowych, policyjnie karani, a następnie zwierzchności domowej oddawani zostają. O ile są uczniami szkół, o przypuszczeniu ich na powrót do zakładów naukowych, oraz o sposobie i warunkach przyjęcia, stanowi władza edukacyjna.“

— Tych dni między Skierniewicami a Radziwilłowem, kiedy pociąg zbliżał się do mostu od kilku dni zniszczonego, przez który podróżni pieszo przejść mieli do czekającego z drugiej strony mostu pociągu, opowiada świadek naoczny, przybyły do Torunia, spostrzegłem człowieka uzbrojonego w kose; wychylił on się z Radziwilłowskich lasów ciągnących się wzdłuż drogi i za chwilę zniknął. Natychmiast potem dał się słyszeć wystrzał, a na hasło to wypadło z lasu 30 do 40 ludzi uzbrojonych w kosy, kilku z nich miało liche dubeltówki, a zbliżywszy się do pociągu wezwali dwóch rosyjskich oficerów, aby wysiedli z wagonu i rozbrowiwszy ich uprowadzili z sobą w lasy, pozostałych zaś kilkunastu przystąpiło do wagonu, w którym siedziałem zapytując czy nie ma w nim żandarma, którego osoby łopis mieli przy sobie, nie znalazłszy takowego, przeprosili najuprzejmiej podróżnych i oddali się. Młodzi ci ludzie odznaczali się delikatnością w obejściu zadziwiającą i rycerską prawie grzecnością, takie przynajmniej na mnie zrobili oni wrażenie. Przejchawszy kilka stacyi dojechalśmy już o zmroku do Kowalewa blisko granicy pruskiej. Jak tylko pociąg stanął w dworcu przystąpił doń młody człowiek, otworzył żywo drzwi wagonu, w którym się znajdowałem, zapytując: „Kto tu jest?“ dodając zaraz, omyliłem się, to nie tu, przepraszam Pana, natychmiast udał się do drugiego numeru 1szej klasy, gdzie znalazł podróżnego, którego szukał, a do którego w te przemówił słowa: „Monsieur, Vous portez sur Vous de dépêches de la part du grand duc Constantin pour Berlin, Paris et Londres“; na zaprzeczenie podróżnego odrzekł z naciskiem: „Je Vous demande Vos dépêches Monsieur“. Proźbie tej towarzyszył pistolet w ręku, jakoż depeście zostały mu natychmiast wręczone. Młody człowiek żądał nadto aby żona rosyjskiego kuryera poddała się osobnej rewizji, lecz na zapewnienie słowem honoru, że żadnych przy sobie nie ma papierów, odstąpił od swego żądania, a wręczywszy kwit na zabrane depeście oraz pismo zasłaniające podróżnych od dalszych rewizji, przeprosił ich i oddalił się.

— Ze Lwowa, 11 lutego, donoszą biuro Wolff'a, iż 2200 wojska rosyjskiego dnia 9 lutego zajęło Sandomierz bez oporu. Powstańcy w nocy cofnęli się wzgórze Wisły, część ich się ukryła. Pod Tomaszowem oddział 150 powstańców odcięto, który się rozproszył, a po większej części wraca do Galicji i do domu. Depesza nie podaje daty, kiedy się to stać miało. Być może, iż to mowa o 5 lutego, gdzie powstańcy cofnęli się, a wojsko rosyjskie mordowało mieszkańców bezbronych i rabowało. Garstka Galicyan nie brała wcale udziału w sprawie pod Tomaszowem.

— Piszący 5 lutego rano, do Czasu: Warszawa ma z ogromną niecierpliwością wycięte ucho i serce na każdy strzał, który rozrywa drogę życie obrońców ojczyzny; każdy strzał albo boleść i ciężki smutek sprowadza, albo też radością przejmując i nadzieją ożywia. Co godzina nowe nowiny, co chwila jakaś wiadomość. Położenie jest trudne i ciężkie, ale wiara w Boga, jego opiekę i sprawiedliwość nie ma granic, ufność zaś w mężów walczących z wrogiem, bronią z rąk jego wydartą, jest wielka. Może się też Bóg raczy zmiłować nad nami i da folę i zwycięstwo.

Ogłoszono znów raportu rosyjskie w Dzienniku Powszechnym wczorajszym o kilku świeżych małych bojach. Najważniejszym ze stoczonych w Podlaskiem d. 2 t. m. była walka pod Białą Podlaską, którą stoczyli powstańcy pod wodzą naczelnika zbrojnych sił województwa podlaskiego, Lewandowskiego, z oddziałem moskiewskim pod dowództwem pułkownika Nostica. Moskale o pół mili od miasta rozlokowali się na wzgórze; nasi obeszl ich i z tyłu i z przodu zaalarmowali. Powstańcy zbrojni w piki i kosy rzucili się na piechotę ogniem rotowym paląc, na działa strzelające kartaczami, a rzucili się z wielkim mężstwem i rezyguacją. Padali obrońcy ojczyzny rażeni szczególniej karabinowym ogniem, z miejsca nie ustępowali, lecz śląk powtórzyli, gdy strzelcy nasi żywym ogniem podsunawszy się blisko, razili nieprzyjaciół. Po dwugodzinnej walce, nasi wrócili pod miasto, nieprzyjaciół cofnął się na swoje dawne stanowisko nie śmiąc atakować powstańców. Nie było celu żadnego utrzymania Białą, a nawet powstańcy prowadząc wojnę partyzancką nie powinni się wdawać w uporczywe obrony jakichkolwiek stanowisk przeciw przeważającej sile, lecz w porządku lub rozdzieleni na małe oddziały ustępować, by potem zgromadzić się i rzucić się znów na miejsce, w którym nieprzyjaciół jest słabym. Atakować i znosić słabszego nieprzyjaciela, ustępować przed przewyższającą siłą jego, lecz ustępować w porządku i spokojnie, jest to w wojnie partyzanckiej zasadą działania. Nie gromadzić w jeden punkt wielkich sił chyba dla małego ataku słabszego nieprzyjaciela, szczególniej nie gromadzić ludzi źle uzbrojonych, którzy są tylko zawadą, i którzy lepiej rozpuścić do domu, bo lepiej mieć 200 dobrze uzbrojonych w karabiny lub na koniach z lancami, niż 2000 bez broni lub z orężem mało wartym w polu, jakim są rewolwery, pistolety itd.; nie wdawać się w żadne stanowcze bitwy, aby nie narażać się powstania na jaką katastrofę, lecz znosić

patrole, napadać znienacka małe oddziały, rozbijać nieprzyjacielskie transporty, które zabrawszy, nie należy je w miejscach zamieszkałych, by nieprzyjacielowi nie dać pozorów wywierania zemsty na mieszkańcach, lecz częścią rozdzielnie między oddziały, częścią zachować, a co się zachować nie zniszczyć; przecinać ile możności komunikacje pałac moskalub je podpłiwując, wprowadzać oddziały nieprzyjaciela w sadzki i w nich je rozbijać, umieć cofać się szybko a w razie potrzeby zbierać się po przypadkowym rozbiciu, chociaż w razie oddział powstańczy nigdy z nienacka napadniętym być nie powinien: to są główne zasady wojny powstańczej partyzanckiej. W miejscach niedostępnych winny być zakłady, organizacja a nie starać się o tłumne gromady źle zbrojonych o dobrze uzbrojonych po 150—200 ludzi oddziały, które uorganizowaniu niepowinny stać jakimiś obozami. Karabiny lub sztuciec z bagnetem i toporek dla piechoty, lanca, łasz i pistolet dla konnego, nazywa się uzbrojeniem. W dowódzca Lewandowski zarządził dalszy pochód, który w większym porządku uskuteczony został. Raport przypisany Moskalom zwycięstwo, lecz z samego raportu widać, że zwycięstwo nie było po ich stronie, a rezultat walki nie był stryżniętym. Rannych, których Moskale zwykli dobijać, zabijając, zabrali dzielni powstańcy ze sobą, w mieście pochowało 42 poległych. Liczba zabitych żołnierzy moskiewskich o wiele jest większa.

Wspomniałem wczoraj o utarczce w Łomzach, dzisiaj bioram nowe i pewne szczegóły. Ułani pod dowództwem sztabrotmistrza Ziatchanowa, wpadli do Łomaz. Było pół szwadronu i z wyjątkiem 7, zostali zniszczeni, do niewoli zabrani lub ranieni. Po tej porażce rosyjskiej nadciągnęły większe siły rosyjskie sprowadzone przez tych siedmiu Moskalców z Łomaz uciekli. Nasi widząc przeważającą liczbę, cofnęli się za mur smętarza przy kościele skąd razili wrogów, których nie mogąc ich ztamtąd wyparować, zemścili się na bezbronnym procesy w sposób hańbę przynoszący imieniu i mundur rosyjskiemu. Tak więc i potyczka w Łomzach, stanowiąca rezultat nie przyniosła.

Urzędownie doniesiono w organie rządu w Dzienniku Powszechnym, że w Plocku skazano na śmierć 18 obrońców ojczyzny i że dwóch z nich rozstrzelano. Nie podano zwisk zamordowanych, lecz naród dowiase się wkrótce o te ofiary za ginących i zachowa ich pamięć w swém sercu a historia je zapisze.

W Lublinie rozstrzelano 4 wziętych pod Lubartowem dwóch z nich było w potyczce ranionych. Wzięto ich z lasu retu, jeden był już dogorywający. Pastwi się więc rząd rosyjski nad jeńcami. Śmierć tych ludzi, nową przepaść kopie między rządem rosyjskim a Polakami i wywołać może liczne wety. Mówiono nam, że kilka egzekucy ma się odbyć w Radowiu. Rząd w księcia Konstantego krwawo wypisze w dziejach.

Dzisiaj w nocy przyszło w Rawie do utarczki. Oddział powstańców, który sformował się w Łowickiem, ruszył na Rawę. Żołnierze rosyjscy i miejscowa komenda weteranów w liczbie kilkudziesięciu zamknęli się w koszarach i w gmachu biurowym naczelnika powiatu, zatarasowali drzwi i okna, i jak z fortecy strzelali do powstańców liczbą nieprzechodzących Moskali a stających pod wodzą energicznego dowódcy. Dwóch naszych padło i trzech z przypatrujących się mieszczan, zapaliły koszary przy strzelaniu, Moskale zaczęli uciekać, wszczęła walka, Moskali legło kilku, broni zabrano dosyć; Moskalska w największym popochu uciekła. Domu biura powiatowego powstańcy nie atakowali, i zabawiwszy kilka godzin w mieście wymaszerowali.

Nadeszła dzisiaj do Warszawy wiadomość o zajęciu przez naszych Sandomierza, którą zapewne dawno znać. Północ z okolic zajętych przez powstańców przychodzą do Warszawy ze stęplami rządu narodowego tymczasowego. Zaprowadzono w tych okolicach władze narodowe, a ludność wykonywa przysięgę na wierność Rządowi Narodowemu i na obronę sprawy narodowej. Dowiadujemy się o silnych powstańczych poruszeniach w dawnym województwie krakowskim, oraz o zajęciu przez oddział powstańców dnia 1 lutego miasta powiatowego Hrubieszowa w Lubelskiem. Wszędzie gdzie powstańcy przychodzą, zaczynają od kościoła i błogosławieństwa kapłańskie. Śpiewają idąc do boju, do miasta lub do wsi pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła“, „Boże coś Polskę“, psalm „Kto się w opiekę poda Panu swemu“; wszędzie ogłaszają uwłaszczenie włości i odbierają przysięgi od ludności dla Rządu Narodowego. Dzielne to prawdziwie zastępy. Gdyby była lepsza broń, karabiny i więcej dowódców zdolnych, inne byłyby dotychczas rezultaty walki.

Pod Węgrowem na Podlasiu przyszło między powstańcami a Moskalami do zaciętej i bardzo krwawej walki. Nasi bili 4 godziny. Wojsko rosyjskie ogniem karabinowym i kartaczami z 6 dział sypało na naszych. Powstańcy widząc miast zagrożone pożarem, przeryniają się przez szereg moskiewski i zostawiając około stu poległych i zadawszy znaczne straty nieprzyjacielowi, w porządku, rozdzielili się na dwa oddziały, pomaszerowali w dalsze strony Podlasia. Strata Moskwy niewiadoma ale znaczna. Entuzjazm i duch naszych młodych i głównie w kosy i broń myśliwską uzbrojonych szeregów jest najlepszy. Straty nie narażają, trupy i ofiary nie zniechęcają i nie straszą, idą do boju jak do tańca, na śmierć jak na wesele. O wielka to zaprawdę chwila i przykład wojny, jak dotąd niewidzieliśmy w historii, wojny bezbronnym, bo rólkami czemi narzdziami uzbrojonych, z największym potentatem świata, posiadającym liczne, dobrze wyćwiczone armie, a mimo tego chwytającym się ostatecznych środków, bo zaiste rząd despotyzmie oparty, słabe musi mieć podstawy.

W Garwolinie kozacki oficer po dawnemu pładuje i okrada podróżnych i razem ze szpiegiem burmistrzem znieważa i błąd kobiety, a bije mężczyzn jadących dyliżansami, ekstrapocztami lub innymi ekwipażami. Zotr ten kozak, trzymając pół godziny kilka pań jadących kuryerką w błocie, chciał je wieszać, i zakom kazał rewidować i znieważać. Kozacy i próci okazali się więcej nieco ludzkimi od oficera. Dzisiaj przyjechał

Warszawy obywatelka, która w kuryerce przez niego pobita została.

Tenże korespondent pisze nazajutrz, 6 lutego rano: I dzisiaj nie brak nowin z pola walki. Krew się wszędzie leje, powstanie rozbite w jednych miejscach utrzymuje się w drugich miejscach, w innych się rozszerza. Całe powstanie ma charakter ogólnie narodowy, a rozprawa z nim nie jest łatwą. Otrzymujemy nowe szczegóły z pod Węgrowa, o zaszłym tam boju strasznym, o którym raport rosyjski w Dzienniku Powszechnym lakonicznie wspominał, stawiając liczbę zabitych naszych rodaków na 150, a o zabitych Moskalach nie mówi, przyznając się tylko do kilku rannych, chociaż w istocie raport dowódcy rosyjskiego mówi, że Moskale 40 zabito. Gdyby się nasi bronili kamieniami, Moskale straciłoby niezawodnie liczbę powyższą, przypuścić zaś, że nikt z nich nie zginął jest nonsensem, tak więc widoczne kłamstwo urzędowego dziennika samo się zdradza. Ogłoszony o walce w Węgrowie raport rosyjski w dzienniku nasuwa myśl, że wojsko mordowało mieszkańców i rzeczywiście była w Węgrowie rzeź, bo Moskale zajmując miasto po wyjściu powstańców spalili je i sprawili w nim straszną rzeź. Pod ich bagnietami padło wielu mieszczan, kobiet i dzieci, niemających broni i siedzących w swoich domach spokojnie. Szczegóły rzezi są okropne, przerażające dzikością i okrucieństwem, godnym Hunów. Nasi powstańcy zajmowali miasto i bronili się w nim, kartaczowani, nie cofali się, ale pod same armaty podbiegli, jak mówią rosyjscy oficerowie, tak, że ci oficerowie zmuszeni byli bronić się rewolwerami. Męstwo ich i odwaga tak była nadzwyczajną, że sami oficerowie mówili: „Gdyby ci powstańcy mieli broń i uorganizowała się z nich armia, dałaby radę najlepszej i najliczniejszej armii europejskiej.“ Wśród gradu kul i kartaczy, nasi z kosami i pikami posuwali się naprzód i starli z bagnietami moskiewskimi, aż gdy potem widząc niepodobną przemożenią przeważnej siły nieprzyjacielskiej, przecisnęli się przez ich szeregi z miasta w porządku wymaszerowali. Jeńców Moskale nie mają, nabrali ich z miasta, które jak mówiłem już splądrowali i liczbę zabitych pomnożyli trupami wymordowanych mieszczan. W okolicy Węgrowa ruszyło z Warszawy 1000 gwardyi moskiewskiej na ochotnika, wysłano też znaczne posiłki i już mówią o drugiej bójce w tamtej stronie, szczegółów jednak żadnych nie podają. Spodziewano się dzisiaj walki w bliższych okolicach Warszawy.

Slyszeliśmy dzisiaj także o stoczonej z Moskalami potyczce w województwie kaliskim w okolicy miasta Szadka, mówią, że nasi cofnęli się. Szczegółów nie mamy. Podróżni, którzy z Kujaw wczoraj do Warszawy przyjechali, widzieli na wozach jadących z Gostyńskiego do Włocławka wielu rannych Moskali, ztąd domyślają się, że zaszła potyczka w powiecie gostyńskim.

Północna strona augustowskiego województwa powstała. Kolej z Ejtun do Kowna i telegraf popsuty został, a oprócz potyczki pod Nową Budą, była tam potyczka na stacyi kolei żelaznej w Pilwiskach, o której raport rosyjski w Dzienniku donosi, mówiąc, że pobito buntowników, bo tak raczy ten organ moskiewskiego rządu nazywać Polaków, broniących najdroższych praw człowieka i narodu przeciwko prawdziwie rozbójniczej armii moskiewskiej. Z Litwy mamy wiadomości, że oddziały nasze po potyczce z kozakami pod Rądką, posuwają się dalej w głąb Litwy. Z Wołynia żadnych wiadomości, prócz głuchych i niepewnych pogłosek.

Białą dopiero po wyjściu powstańców na drugi dzień po walce zajęli Moskale, napadając według zwyczaju na bezbronną mieszkanców, przyczem uwieźli wielu spokojnych obywateli. Przy przejściu Kszyn pod Białą, lud pod wojskiem zalał się i Moskale stracili tam także kilku ludzi. W Radzynie Moskale pastwią się strasznie. Wczorajem niewolno nikomu mieć światła w domu. Gdzie się tylko świeca pokaże, Moskale strzelają przez okna. Uciekają więc ludzie i chowają się po lasach. Któregoś dnia żołnierz w nocy chciał wejść do karczmy; nie otwierano mu, bo nie wolno, zaczął więc bić we drzwi karabinem, przyczem karabin wystrzelił. Na odgłos strzału wszyscy żołnierze rzucili się strzelając w stronę, z której strzał pochodził i 4 armaty stojące przy pałacu dały ognia w tamtą stronę. Ruch i pukanina ogromna, mieszkańcy cicho siedzieli, nazajutrz nie było ani jednej całej szyby w oknie.

W Szczerzeszynie po małej, już dawniej stoczonej potyczce z Moskalami, którzy się zaparli w gmachu szkólnym, trzech trupów naszych leżało na ulicy. Moskale postawili przy nich warte, pochować przez kilka dni niepozwolili, tak że trupy wzdęły się i zaczęły się już psuć na ulicy. Otóż to rysy sposobu wojowania moskiewskiego. Slyszełiśmy, że powstańcy z Józefowa, gdzie zabito trzech, a rozbrojono kilkanastu kozaków i po potyczce w Tomaszowie, który zajęto 2 tm., złączono się w jeden oddział.

Z Kazimierza w Lubelskim nad Wisłą, nasi, jakem już o tem donosił, wymaszerowali. Byli oni naciskani przez Moskale, szczęśliwie jednak i dobrze przeprowadzili się przez Wisłę w Sandomierskie, straciwszy tylko w zabitych dwóch ludzi, którzy nie zdążyli do przeprawy i zbyt długo zabawili się w mieście.

Dziennik Powszechny dla zrobienia sytuacji margrabiego Wielopolskiego, jeszcze bardziej dramatyczną, donosi o trzechkrotnych usiłowaniach otrucia całej rodziny atropiną. Wszyscy są zdrowi, prócz syna Józefa i czterech domowników. Mówią w mieście, że otruli się potrawami gotowanymi w nie dobrze pobielanych miedzianych rondlach, z czego zrobili dla łatwego zrozumienia powodu nowy zamach na życie margrabiego. Tak slyszełiśmy mówiące osoby wysokie w rządzie stanowiska zajmujące. U Felicyanek w klasztorze była ścisła rewizya, która złamała reguły zakonne, przy rewizyi zabrano jako korpus delicti, szarpie. Barbarzyństwo rządu rosyjskiego tak jest wielkie, że nie chce nawet, żeby powstańcy doznawali opieki lekarskiej i byli leżeni w chorobach i ranach.

Pomimo tych gwałtów, moskiewskich mordowań i palenia domów, strzelania do jeńców i innych krzywd, powstańcy postępują jeszcze szlachetnie z Moskalami i ich jeńcami, chociaż liczba jeńców rosyjskich pozwala na dotkliwy dla Moskale odwet. Wczoraj złapano w Łowickim pułkownika rosyjskiego,

odebrano mu broń i jako jeńca sprowadzono do leśnego obozu powstańców. W Warszawie ciągle jest niebezpiecznie. Przedwczoraj pijany żołnierz idący ulicą, porąbał kilku ludzi. Dzisiaj w nocy był nadzwyczajny ruch wojska, bataliony wchodziły i wychodziły z miasta, patrole gęsto i liczne chodziły nawet we dnie po mieście. Zapewne wysłano nowe posiłki wojsku walczącemu na prowincyi.

Potyczka w Rawie była jak i wszystkie inne bardzo zacięta. Zginął tam bohaterską śmiercią Sokołowski, który we drzwiach stanawszy niepuszczał Moskale z koszar i odebrał kilkanaście ran bagnietami, i mówią że zginął bardzo zwały i zasłużony człowiek Franciszek Godlewski, który był w grudniu aresztowany w Paryżu, a w styczniu uwolniony. Strata obydwóch jest bolesną; może się jeszcze nie potwierdzi śmierć ostatniego, bo tylko drogą pogłosek rozeszła się o niej po Warszawie wiadomość.

GALICJA.

Kraków, 9 lutego. Wczoraj przytrzymał patrol 12tu młodych ludzi, którzy przez Bronowice jechali paroma wózkami. Znalezione na jednym wózku dubeltówkę, pałasz, nieco prochu i kul. Powiadano, że wózki jechały ku miastu; wszelako przytrzymałych aresztowano i odprowadzono do Krakowa, i tu osadzono ich w aresztach jako posądzonych o zamiar łączenia się z powstańcami.

Dnia 7 lutego rano o godzinie 6tej inspektor policyjny otoczył żołnierzami dom p. Filipiego na Wesołej, naprzeciwko dworca kolei żelaznej. Właścicielka domu na żądanie inspektora wskazała mieszkanie syna swego p. Parysa Filipiego, rzeźbiarza, i klucze od takiegogo doręczył, gdyż jego samego w domu nie było. Rewizyją odbyto na całym drugim piętrze, a nie znalazłszy nic, zabrano miecz, za model rzeźbiarski używany, kruciczkę kieszonkową z odrobiną prochu i kilkanaście kabzli.

FRANCJA.

Paryż, 7 lutego. Patrie donosi, że krótko przed napaścią Anamitów na twierdzę francuską w Kochinchinie nadszedł do kontreadmirał Bonnard list cesarza Tu Duca, w którym tenże cesarz oświadcza, że mu niepodobno przystać na warunki pokoju zawartego w Saigunie, że owych trzech prowincyi Francuzom odstąpić i na wolną ich żeglugę po rzece Mai-Kong zezwolić nie może i że tylko ich może upoważnić do założenia kantorów kupieckich w kilku miejscach, które im wskaże.

Z nowego wicekróla egipskiego Ismaela paszy bardzo są dotychczas zadowolnieni; pierwszej żonie poprzednika swego wyznaczył 150.000 fr. pensyi, zreorganizował najwyższą radę wychowania publicznego i oddał ją pod kierunek Koenigbeja, zakłada gimnazjum w Kairze i przywraca zniesioną przez Saida-paszę szkołę wojskową.

Ponieważ osadnicy europejscy i władze wojskowe w Algierze mocno zaniepokojone były zamiarem wrócenia własności terytoryalnej wyrzeczonym przez cesarza, przeto cesarz wystósował, ogłoszony w dzisiejszym Monitorze list do marszałka Pelissiera, w którym powiada, że trzeba nareszcie ustalić własność terytoryalną w ręku tych, którzy są jej posiadzicielami, że „Algierya nie jest właściwą osadą, lecz raczej państwem arabskim. Krajowcy mają, tak jak osadnicy, prawo do mej opieki; jestem tak dobrze cesarzem Arabów, jak cesarzem Francuzów.“ Przy końcu donosi marszałkowi, że minister wojny pracuje nad wnioskiem do prawa, aby pokolenia arabskie lub części pokoleń stały się niezmiennymi właścicielami ziem, które zajmują i których tradycyjnie używają.

Wczorajsze rozprawy w parlamencie angielskim były bardzo zajmujące, ponieważ ściągaly się przedewszystkiem do spraw zewnętrznych, ale w ogóle okazały słabość opozycyi. Lord Derby krytykował postępowanie rządu w sprawie północno-amerykańskiej, ale ze słów jego można było miarkować, że gdyby był u steru, nie byłby sobie zapewne inaczej postąpił. Z tego, co lord Russell mówił o Włoszech, pokazuje się, że owa myśl, przewidzenia papieża na wyspę Malte, nie była fantazyją ajenta angielskiego Odon Russell, lecz wywołana została przez dwukrotne odezwanie się stolicy apostolskiej. Objasnienia, które dał minister Layard w przedmiocie sporów z Brazylią, potwierdzają tylko to, co już było wiadome pod tym względem.

Obiegała pogłoska w Paryżu, że poseł rosyjski Budberg był u ministra Billaulta, aby mu podziękować za jego przemówienie na posiedzeniu ciała prawodawczego dotyczące się powstania w Polsce.

W Londynie ludzą się jeszcze nadzieją, że księżę ko-burgski przyjmie koronę grecką, gdy tymczasem żadnej już pod tym względem wątpliwości być nie może. Sejm gothajski, dowiedziawszy się o odmownej odpowiedzi księcia, daney wielkim mocarstwom, wysłał temi dniami do niego deputacyą, która mu wyraziła wdzięczność całego kraju za to, że w Niemczech został postanowil. Księżę przyjął to oświadczenie z wielką radością i wzruszeniem. Z Grecyi wiadomości są ciągle niepomyślne pod względem rozprzeżenia społecznego w tym kraju. Mianowicie w Lakonii cała niemal ludność górska rzuciła się do rozbojów i przedsiębierze wycieczki do okolicznych prowincyi.

Gwałtowne wypadki, których się lękano w Kochinchinie, przyszły już do wybuchu. Dzisiejsze wiadomości głoszą, że Anamici napadli równocześnie na załogi francuskie w Saigunie i Mytho. W Saigunie udało się 20 razy liczniejszemu nieprzyjacielowi wtargnąć aż w środek warowni, z których jednak wypartym został. Anamici bili się tą razą z największą zaciętością, stracili ogromną liczbę ludzi i zostawili w ręku Francuzów przeszło 2000 jeńców, po większej części rannych. Liczbę zabitych Anamitów pod miastem Mytho podają na 255. Kontradmirał Bonnard w swoim sprawozdaniu wypowiada nadzieję, że ta klęska Anamitów wywrze jak najlepszy wpływ na stosunki ich do osad francuskich i na długi czas odstręczy ich od zamiarów nieprzyjaznych.

Paryż, 8 lutego. Rozprawy dotyczące się Meksyku zajęły jeszcze całe wczorajsze posiedzenie; druga ich połowa była

nie mniej świetną jak pierwsza. Wystąpił najpierw minister mówca Billault w obronie rządu, odpowiadając na poprawkę pięciu deputowanych i na mowy Picarda i Favra. Starł się usprawiedliwić postępowanie rządu francuskiego, mianowicie wykazał, że przyczyny, które spowodowały go do rozpoczęcia wojny były jak najsluszniejsze; dalej zapuścił się w obszerny rozbiór sprawy bankiera Jeckera broniąc go z wielkim zapalem i dowodząc, że jego pretensye do rządu meksykańskiego były jak najlepiej uzasadnione i najsprawiedliwsze, jako też że jego sprawa nie była żadnym z powodów do wojny, opierając przytęm z oburzeniem zarzuty nieuczciwych spekulacyi, które mi znakomite osoby u rządu francuskiego znajdujące się, oczernić się starano w Meksyku, niemniej jak we Francyi. Zakończył mowę swoją świetnym obrazem polityki zewnętrznej cesarstwa, którą wystawiał jako pełną chwały i wzniosłości. Mowa ministra, który jest jedną z najpierwszych znakomitości krasomówkich, była arcydziełem co do formy i zręczności tak w zestawieniu myśli i faktów jako i w doborze wyrazów i zwrotów, mimo to jednak nie zdołał bezstronnych przekonać o dobroci polityki francuskiej w Meksyku, usprawiedliwić początków i powodów wyprawy, ani też wytlómaczyć rozsądnie jej celu. Juliusz Favre w powtórnej mowie wyswiecił powtórnie sprawę Jeckera, zaprzeczając tak szczegółom ważnym podanym przez ministra, równie jak ogólnemu zapatrywaniu się jego na tę sprawę. Ciało prawodawcze potem odrzuciło poprawkę opozycyjną, tyzącą się Meksyku 248 głosami przeciw 51. Mimo ważności tych rozpraw dzienniki paryskie mało się niemi zajmują, ponieważ coraz bardziej wolność ich ścieśniają. Pojawiła się wczoraj urzędowa uwaga w Monitorze, która grozi dziennikom sądem i srogością prawa, ponieważ rozprawiając o polityce rządu i stosunkach wewnętrznych znowu wyszły po za granice im dozwolone; niedziw zatem, jeśli dzienniki bardzo lakonicznie zbywają wczorajsze mowy Picarda i Favra, a Temps całkiem milczy o rozprawach w ciele prawodawczém, oświadczając, że niepodobną jest dla niego rzeczą wymiarkować owę delikatną linią graniczną, którą rząd rozprawom dziennikarskim nakreśla.

Paryż, 11 lutego. (Tel.) Na wczorajszym posiedzeniu ciała prawodawczego dowodził Billault w swęj mowie co do Włoch, że opuszczenie Rzymu byłoby uchybieniem przeciwko religijnemu i politycznemu interesowi Francyi. Papież nie może być niewolnikiem. Pókiy wolnomyślniej nie znalezione kombinacyi, nie może się Francya poświęcać pojedynczemu żądaniu. Polityka Francyi nie zmieniła się, nie przyrzekła ona nigdy Włochom Rzymu. Następnie powiedział Billault, iż Anglia jest przeciwko jednoci i zaleca Włochom, aby Wenecyą jeszcze szanowali. Jeżeli Francuzi opuszczą Rzym, a papież austriackiej zażąda pomocy, w ówczas Francya nie ma prawa sprzeciwiania się temu. Zdaniem Billaulta nie podobaloby wtenczas Piemont sam. Włochy mogą oierać pomiędzy rewolucyą i pomocą Francyi, podczas gdy się organizują. Cesarz i nadal starać się będzie o pojednanie Włoch z papieżem w interesie Włoch i religii, w myśl życzenia świata katolickiego, a mianowicie Francyi. Poprawkę tę odrzucono, paragraf przyjęto.

WŁOCHY.

Turyń, 6 lutego. Gazeta Kolońska pisze: Walka o niepodległość w Polsce bardzo jest nie na rękę rządowi, który w tej chwili spodziewał się zawiązać przyjacielskie stosunki z Rosyą. Stronnictwo ruchu pracuje na całym półwyspie nad poruszeniem umysłów co do Polski i łatwą będzie dla niego rzeczą przy dobrem usposobieniu Włochów dla Polski użyć agitacyi jako skutecznego środka przeciw rządowi. W Genui zorganizowano meeting demokratyczny na rzecz Polski. Movimento został skonfiskowany przez rząd, ponieważ zamieścił odezwę wzywającą do udziału w powszechném zgromadzeniu na rzecz Polski.

AMERYKA.

Nowy Jork, 31 stycznia. Wedle wiadomości nadeszłych tu z Vera Cruz z dnia 9 b. m. napadł podobno generał meksykański Legrate z nienacka w 10,000 żołnierz z Puebli na francuską dywizyą pod Acasjete, pobił ją i położył trupem około 2000 żołnierz francuskiego. Prócz tego krążyła wieść, że 8000 kawalerii meksykańskiej napadło dywizyą generała Berthiera przy Rio Saco podczas mgły panującej. Dywizya Berthiera stracić miała w tej bitwie około 1600 ludzi. Natomiast chciano wiedzieć, że Puebla poddała się Francuzom, i że ci Tampico i Jalopę opuścili.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 12 lutego. Jak slyszymy, rezerwistów w poznańskim obwodzie rejencyjnym powołano pod chorągwie. Rezerwiści mieszkający w samém mieście Poznaniu otrzymali wczoraj odnośny rozkaz, a dziś już domy opuszczają muszą. Czy i landwera pierwszego powołania ściągana będzie, dotąd nam nie wiadomo, lubo na rozmaitych wieściach pod tym względem nie zbywa. Przytoczymy tu tylko jedną, która najprawdopodobniejszą w dzisiejszych czasach wydawać się może. Oto podobno poznańskie pułki landwery mają być istotnie ściągane i do innej prowincyi pruskiej wysłane. Wyrażnie atoli wypowiadamy, że nie bierzemy za powyższą wiadomość żadnej odpowiedzialności, może ona być tak fałszywą jak wiele innych obecnie krążących.

Tutejsza Pos. Ztg. pisze o wojskowych środkach ostrożności co następuje: „Miasto Chelmno otrzymało d. 9 bm. załogę wojskową składającą się z kilkuset piechoty. Ściągnięta być także ma jedna dywizya pod Grudziądzem, druga pod Nidborkiem. W naszym Księstwie ma nastąpić dyslokacya wojsk o tyle, że pułk 58 i 59 przełożone zostaną głębiej w Śląsk, prawdopodobnie do Wrocławia, ponieważ się w nich Polacy, przynajmniej w 58 pułku, znajdują, który częścią w Głogowie częścią w Freistadt załoga stoi. Pułk 59 garnizonuje w Krotoszynie, Lesznie i Rawiczu.“

Taż gazeta pisze, że wiele osób opowiada, iż posterunki wojskowe nie pozwalają stać dwóm lub więcej osobom w bliskości kordygard. Wnosić stąd należy, że wyszła pod tym względem nowa instrukcyja, o której publiczności nie zawiadomiono.

Wczoraj odbyło się żałobne nabożeństwo za duszę śp. Adama Sołtana, w kościele ś. Marcina. Celebrował Jks. biskup Stefanowicz, poczem nastąpiła eksportacya za bramę Berlińską, pod przewodnictwem najprzewielebniejszego arcybiskupa, z udziałem licznych duchowieństwa, dawnych towarzyszy broni pułkownika i licznych grona publiczności, która do samego dworca towarzyszyła zwłokom. Pogrzeb odbędzie się na wiejskim cmentarzu w Waplewie pod Malborkiem.

